

Marek Dulnicz, *Kształtowanie się Słowiańszczyzny Północno-Zachodniej*, Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Warszawa 2001, ss. 383.

Prezentowana książka Marka Dulnicza przedstawia najstarsze fazy zasiedlenia przez Słowian ziem północno-zachodniej Polski oraz północnej Słowiańszczyzny Połabskiej. Jest to pierwsza praca, która w tak szczegółowy sposób zajmuje się kwestią słowiańską na ziemiach nie wchodzących w skład tzw. praskiej prowincji kulturowej.

Książka ta składa się z dziewięciu rozdziałów, a jej integralną, ostatnią częścią jest katalog, zawierający dane dotyczące najważniejszych stanowisk od VII do X wieku, znajdujących się na badanym obszarze.

Wyodrębniony przez autora obszar jest tworem sztucznym, nie funkcjonującym jako zwarta kraina geograficzno-historyczna, lecz dzięki temu autorowi łatwiej jest zaobserwować formowanie się skupisk osadniczych. W skład wybranego obszaru wchodzi, jak podaje autor: Wielkopolska, Pomorze, Brandenburgia, Stara Marchia (część kraju związkowego Dolna Saksonia), wschodni Holsztyn (część kraju związkowego Szlezwik-Holsztyn). Wielkim zaskoczeniem dla mnie jest sposób definiowania pojęcia „Wielkopolska”. Z zestawienia stanowisk znajdujących się w katalogu oraz z ryciny 1 na stronie 7 wynika, iż autor całkowicie pomija Ziemię: Kaliską, Łęczycką i Sieradzką. Jest to poważny błąd, gdyż tzw. rdzenna Wielkopolska

(zwana też Wielkopolską właściwą) to tylko i wyłącznie dwie Ziemie: Poznańska i Kaliska. Bardzo często również Wielkopolską nazywa się szerszy obszar, obejmujący obok Ziemi Poznańskiej i Kaliskiej także Ziemię: Sieradzką, Łęczycką, Inowrocławską i Brzesko-Kujawską¹. Nieprecyzyjnie zastosowane przez autora pojęcie „Wielkopolski” powinno zostać zastąpione określeniem „Wielkopolska północno-zachodnia”.

Omawianą książkę można zaliczyć do nurtu badań osadniczych, rozwijanych w ramach archeologii tradycyjnej. Struktura książki całkowicie powiela schemat tych badań. Najogólniej polegają one na przestrzennym wydzielaniu siedzib grup społecznych na kilku płaszczyznach: na poziomie mikroregionu, mezoregionu (autor ten poziom nazywa „poziomem osady”) i makroregionu. Wyróżnione na poszczególnych płaszczyznach jednostki podziału przestrzennego traktuje się jako odzwierciedlające różnego typu grupy społeczne.

Kolejne rozdziały poświęcone są: historii badań nad dziejami Słowian, źródłom pisany

¹ Dla porównania podaje J. Topolski, *Wielkopolska po-przez wieki*, Poznań 1999, 12-14.

czącym Słowian, chronologii, charakterystyce zabytków ruchomych, osadnictwu i obrządkowi pogrzebowemu. Całość zwieńczona jest *Próbką odtworzenia dziejów zasiedlenia północno-zachodniej części Słowiańszczyzny*.

Za podstawę teoretyczną pracy autor przyjmuje allochtoniczną koncepcję pochodzenia Słowian, którą najszerzej rozwinęli Kazimierz Godłowski i Michał Parczewski, dlatego też celowo i konsekwentnie ogranicza się tylko do tych źródeł pisanych, z których wynika, iż Słowianie przybyli na badany obszar z terenów wschodnich na przełomie VII i VIII wieku n.e.

Z układu książki wynika, że autor dość ściśle wiąże pozostałości osadnicze oraz zabytki ruchome z konkretnym etnosem, jakim byli Słowianie. Tymczasem w literaturze archeologicznej w końcu XX wieku pojawiło się wiele prac negujących bezpośredni związek etnosu z kulturą archeologiczną i zwracających uwagę na złożoną sieć zależności pomiędzy tymi dwiema kategoriami, ale autor wydaje się nie dostrzegać tych pozycji. W literaturze polskiej nadal najpopularniejszą jest praca E. i S. Tabaczyńskich z 1973 roku pt. *Archeologiczne problemy etnogenezy i ekspansji ludów Bantu*². W literaturze zachodniej do kanonu lektur należy praca pod redakcją Stephena Shennana *Archaeological Approaches to Cultural Identity*³. Z obu prac wynika, że nieuzasadnione jest ściśle korelowanie danych archeologicznych z grupami społecznymi.

Ponieważ autor pozostaje przy archaicznej korelacji pozostałości materialnych z etnosem, to z jego punktu widzenia najważniejszym problemem staje się ustalenie precyzyjnej chronologii stanowisk archeologicznych wiązanych z etnosem słowiańskim. Temu zagadnieniu poświęcony jest rozdział trzeci omawianej pracy, w którym autor prezentuje dwie metody ustalania chronologii: metodę dendrochronologiczną oraz metodę radiowęglową. W rozdziale tym autor zestawia także daty uzyskane w oparciu o dwie wyżej wymienione meto-

dy na stanowiskach z omawianego obszaru. Wbrew intencji autora, jak podejrzewam, rozdział ten stał się rozdziałem najistotniejszym w całej pracy, pozwala on bowiem uświadomić sobie – mnie przynajmniej pozwolił – jak kruche są podstawy wiedzy archeologicznej; jak, pomimo przyrodniczego, a więc zdawałoby się, że obiektywnego, pochodzenia stosowanych metod, można w rozmaity sposób interpretować uzyskane daty bezwzględne.

Konsekwentnie stosowana koncepcja allochtoniczna każe także autorowi ignorować argumenty wysuwane przez krytyków tej koncepcji. Autor nie podejmuje merytorycznej krytyki z tymi argumentami lub komentuje je w sposób nie do końca przekonujący.

Z tego powodu autor całkowicie pomija źródła pisane, świadczące o pobycie Słowian na ziemiach pomiędzy Wisłą a Odrą już w VI i VII wieku. W tym miejscu dziwi brak chociażby ustosunkowania się do przekazu Jordanesa, z którego w sposób pośredni wynika słowiański rodowód plemienia Wenetów. Do tej wzmianki źródłowej odnoszą się zarówno zwolennicy koncepcji autochtonicznej, jak i allochtonicznej, np. G. Labuda⁴ czy J. Kolendo⁵.

Kwestię formalnego podobieństwa naczyń z późnego okresu wpływów rzymskich do wczesnosłowiańskich autor wyjaśnia, odwołując się do opinii K. Godłowskiego, iż proste niezdobione naczynia używane były wśród wielu ludów niekoniecznie ze sobą związanych genetycznie. W tym miejscu również nie do końca można się z autorem zgodzić. Z literatury, którą ponownie pomija milczeniem, wynika, że podobieństwo formalne wytworów materialnych może świadczyć o związkach genetycznych pomiędzy grupami społecznymi, lecz nie musi, a zjawisko to jest ściśle zależne od kontekstu kulturowego i wymaga precyzyjnych badań kontekstualnych – badań opartych na innych założeniach, niż przyjął to w swej pracy autor. Do roz-

² E. i S. Tabaczyńscy, *Archeologiczne problemy etnogenezy i ekspansji ludów Bantu*, „Archeologia Polski”, t.18, 201-213.

³ S. J. Shennan (red.), *Archaeological Approaches to Cultural Identity*, London and New York 1994.

⁴ G. Labuda, *Fragmenty dziejów Słowiańszczyzny Zachodniej*, Poznań 2002, 36-39

⁵ J. Kolendo, *Wenetowie w Europie Środkowej i Wschodniej. Lokalizacja i rzeczywistość etniczna*, (w:) *Świat antyczny i barbarzyńcy. Teksty, zabytki, refleksja nad przeszłością*, Warszawa 1998, 95-106.

wiązania tego zagadnienia polecam m.in. pracę P. Wiessner⁶.

Jako argument świadczący o wyludnieniu omawianych ziem autor przytacza też rezultaty analiz palinologicznych, ukazujących znaczne osłabienie aktywności gospodarczej człowieka na przełomie starożytności i wczesnego średniowiecza. Zdaniem autora (s. 206): *na polach opuszczonych przez rolników nasiona roślin uprawnych jeszcze przez jakiś czas wysiewają się same. Zatem obecność niewielkich ilości pyłków nie musi świadczyć o utrzymaniu się zasiedlenia*. Niewielkie ilości pyłków mogą jednak też świadczyć o kryzysie gospodarczym, a ta koncepcja, wyrażona najdokładniej przez Jana Żaka⁷, także została pominięta na kartach omawianej książki.

Najbardziej kontrowersyjne są jednak przyjmowane przez Marka Dulnicza modele migracji i osadnictwa słowiańskiego, stoją też one niekiedy w sprzeczności ze sobą. Rozpoczynając próbę rekonstrukcji zasiedlenia, autor przyjmuje (s. 207) za Kazimierzem Godłowskim, że warunkiem rozpoczęcia zasiedlania przez Słowian omawianych terenów był zanik starszego osadnictwa germańskiego. Dwie strony dalej (s. 209), pisząc o znacznym rozrzedzeniu osadnictwa już słowiańskiego na omawianym obszarze, zauważa, iż osadnictwo to musiało być początkowo bardzo nieliczne. Co ciekawsze (również s. 209), te nieliczne grupy musiały jeszcze napotkać Germanów, gdyż *dowodem na bezpośrednie kontakty Słowian z Germanami jest przekazanie tym pierwszym germańskich nazw niektórych rzek*. Na kolejnej stronie (s. 210) autor przyznaje, że *nie zakłada przecież, iż na całym obszarze od Bugu po Łabę nie pozostał w VI wieku n.e. ani jeden Germanin, będący spadkobiercą starożytnej tradycji tych ziem (...) pewna liczba znalezisk archeologicznych oraz ogólna wiedza o przemianach etnicznych na wielkich obszarach skłania do przyjęcia założenia o przetrwaniu izolowanych*

punktów starszego osadnictwa. Z przytoczonych wyżej słów wynika zatem, iż osadnictwo germańskie było „izolowane”, ale jednak Germanom udało się przekazać nazwy rzek – zatem chyba nie było „izolowane”? Kryje się za tymi słowami dość oczywista sprzeczność.

Nie ukrywam także, iż nie zgadzam się z tokiem rozumowania autora, że osadnictwo słowiańskie mogło nastąpić tylko po zaniku osadnictwa germańskiego, ale przecież osadnictwo germańskie nadal tam istniało, tylko przeżywało bliżej nieznaną kryzys. Autor zakłada więc tutaj, mimo wszystko, pewien rodzaj ciągłości osadnictwa wcześniejszego i zarazem nawarstwienie się nowych grup ludzkich. Rozumowanie to jawi się jako paradoks, zwłaszcza w zestawieniu z argumentacją allochtonistów zwalczających poglądy zwolenników koncepcji autochtonicznego pochodzenia Słowian. Allochtoniści – przede wszystkim K. Godłowski⁸, do którego nawiązuje autor, przyjmują bowiem za dowód migracji Słowian stwierdzaną w źródłach archeologicznych nieciągłość osadniczą na ziemiach między Odrą a Wisłą. Tymczasem Marek Dulnicz wyraźnie stwierdza, że takiej nieciągłości nie było – mogły przetrwać „izolowane” grupy germańskie. W koncepcji autochtonistów – zwłaszcza w koncepcji sformułowanej przez Jana Żaka⁹, zakłada się kryzys we wszystkich dziedzinach bytu społecznego – szczególnie materialnego. Kryzys ten miał spowodować wyraźne osłabienie tempa rozwoju gospodarki, sprzężone z migracją, pauperyzacją określonych grup społecznych, ruchy niezadowolonych mas i obniżenie poziomu rozwoju kultury techniczno-użytkowej i symbolicznej. Skoro autor omawianej pracy zakłada kryzys grup germańskich i przetrwanie ich „izolowanego” osadnictwa, dlaczego zatem nie można też zaakceptować koncepcji autochtonistów, mówiącej o kryzy-

⁶ P. Wiessner, *Style and changing relations between the individual and society*, (w:) I. Hodder (red.) *The Meaning of Things*, London 1989, 56-63.

⁷ J. Żak, *O kontynuacji i dyskontynuacji społecznej i kulturowej na ziemiach nadodrzańskich i nadwiślańskich w V-VI w. n.e.*, „Folia Praehistorica Posnaniensia”, t. I, 1984, 85-105.

⁸ K. Godłowski, *Z badań nad zagadnieniem rozprzestrzeniania Słowian w V-VII wieku n.e.*, (w:) *Pierwotne siedziby Słowian. Wybór pism pod redakcją Michała Parczewskiego*, Kraków 2000, 107-169.

⁹ J. Żak, *O kontynuacji i dyskontynuacji społecznej i kulturowej na ziemiach nadodrzańskich i nadwiślańskich w V-VI w. n.e.*, „Folia Praehistorica Posnaniensia”, t. I, 1984, 97-102.

sie grup słowiańskich i związanej z tym dezintegracji osadniczej?

Rozdział ten wywołuje raczej pesymistyczną refleksję, iż autor, aby pozostać wiernym jednej koncepcji pochodzenia Słowian, pomija milczeniem argumenty drugiej strony, chociaż jego własna interpretacja miejscami staje się niespójna. Warto może zaczerpnąć przykład z językoznawców. Jak sygnalizuje to również autor omawianej pracy, Halina Popowska-Taborska zauważyła, że analizy językoznawcze, pomimo wieloletnich dyskusji, nie są pomocne w kwestii wyjaśniania pochodzenia Słowian. Z analizy argumentacji autora wynika mniej więcej to samo, archeolodzy w oparciu o swoje metody badawcze oraz źródła, jakimi dysponują, także nie są w stanie rozstrzygnąć tego zagadnienia. Ponieważ, jak sądzę, sytuacją normalną w nauce jest istnienie wielu hipotez wyjaśniających jedno i to samo zjawisko, można przyjąć współistnienie dwóch koncepcji i sytuację patową pomiędzy ich zwolennikami.

Jak widać powyżej, omawiana praca wywołuje refleksje natury bardziej ogólnej. Na zakończenie chciałabym podkreślić znaczenie książki Marka Dulnicza dla archeologii Polski Północno-Zachodniej. Jest to pierwsza synteza, w której w sposób tak drobiazgowy zebrano i opisano podstawowe kategorie zabytków kultury materialnej z badanego okresu. Jest to niewątpliwie bardzo rzetelna prezentacja danych archeologicznych pochodzących z badanego obszaru.

Autor, w celu lepszego zaprezentowania i analizy danych archeologicznych, dokonał kilku ważnych modyfikacji wcześniej opracowanych typologii artefaktów. Jest to zabieg godny uwagi, gdyż typologia i klasyfikacja są, jak wiadomo, nie tylko narzędziem przedstawiania wyników badań, ale służą też stawianiu i weryfikowaniu hipotez¹⁰, a w archeologii należy unikać rozbudowywania typologii traktowanej jako sztuka dla sztuki i właśnie tej pułapki autorowi udało się uniknąć.

W tym celu autor dokonał uproszczenia typologii naczyń ceramicznych opracowanej przez Mi-

chała Parczewskiego¹¹ i wyróżnił tylko, w oparciu o proporcje wyrobów garncarskich, garnki, naczynia krępe oraz misy. Pozwoliło to autorowi, zgodnie z jego oczekiwaniami, dokonać porównania zarówno pojedynczych naczyń, jak też ich zespołów na pewnym stopniu ogólności, dając w ten sposób obraz wytwórczości ceramicznej na omawianym obszarze.

Podobnie w odniesieniu do analizy pozostałości osadniczych autor nawiązał do już istniejących klasyfikacji, dokonanych przez Z. Kobylińskiego¹² i W. Chudziaka. Za najważniejsze dla archeologa uznał klasyfikacje biorące pod uwagę różnicowanie konstrukcyjne, gdyż to sposób budowy decyduje o możliwościach zachowania się śladów budowli. W celu analizy pozostałości budynków z badanego obszaru zmodyfikował klasyfikację W. Chudziaka¹³ i wyróżnił cztery grupy konstrukcji: grupa A – budowle mieszkalne, naziemne; grupa B – budowle mieszkalne, zagłębione; grupa C – budowle niemieszkalne, naziemne; grupa D – budowle niemieszkalne, zagłębione.

Za W. Chudziakiem autor starał się także ujednolicić i sprecyzować terminologię stosowaną w ramach badań osadniczych. Z tego powodu zaproponował rozróżnienie osad i osiedli. Osada, zgodnie z cytowaną przez autora definicją¹⁴, jest to „miejsce dłuższego pobytu grupy ludzi wraz z szeregiem urządzeń wykonanych przez nich dla zapewnienia sobie warunków niezbędnych do prowadzenia przez tę grupę trybu i poziomu życia”. Osiedlem¹⁵ ma być natomiast układ przestrzenny, składający się ze zróżnicowanych funkcjonalnie

¹¹ M. Parczewski, *Początki kultury wczesnosłowiańskiej w Polsce. Krytyka i datowanie źródeł archeologicznych*, Kraków 1988.

¹² Z. Kobyliński, *Konstrukcje, destrukcje i rekonstrukcje: w sprawie budownictwa starszych faz wczesnego średniowiecza na ziemiach polskich*, „Archeologia Polski”, t. 33, 1988, 204-210.

¹³ W. Chudziak, *Z badań nad konstrukcją zrębową na Niżu Polskim we wczesnym średniowieczu*, „Slavia Antiqua”, t. 31, 1988, 183-198.

¹⁴ Z. Woźniak, *Uwagi o problematyce badawczej starożytnego osadnictwa*, „Sprawozdania Archeologiczne”, t. 9, 1960, 91-101.

¹⁵ W. Chudziak, *Zasiedlenie strefy chełmińsko-dobrzyńskiej we wczesnym średniowieczu*, Toruń 1996.

¹⁰ D. Minta-Tworzowska, *Klasyfikacja w archeologii jako sposób wyrażania wyników badań, hipotez oraz teorii archeologicznych*, Poznań 1994.

elementów użytkowanych przez społeczność lokalną (osada otwarta, gród, miejsca działalności gospodarczej, ciągi komunikacyjne). Takie rozróżnienie stoi na pewno w sprzeczności ze znaczeniem słowa „osiedle”, które jest stosowane w geografii¹⁶. Tutaj „osiedle” jest stosowane wymiennie z innymi nazwami, takimi jak „wieś”, „miasto” czy wreszcie „osada”. Po drugie, w archeologii dość silnie jest już zakorzenione pojęcie „układu przestrzen-

nego”, „układów osadniczych” czy wreszcie „struktur osadniczych”, którymi również, wymiennie, posługuje się autor, dlatego wydaje się, że nie trzeba wprowadzać nowych pojęć.

Omawiana praca ze względu na problematykę, którą porusza, pomimo potknięć metodologicznych, jest ważną i bardzo przydatną pozycją w literaturze archeologicznej.

Adriana Ciesielska

¹⁶ Takie definicje przyswaja się już w szkole podstawowej, że podam tylko: J. Flis, *Szkolny Słownik Geograficzny*, Warszawa 1982, 208.

Adres Autora:

Dr Adriana Ciesielska
os. Wilczy Młyn
ul. J. Piekalkiewicza 1
61-695 Poznań